



Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”  
to jedna z legend podziemia  
niepodległościowego Mazowsza.  
Zaangażowany w konspirację NSZ  
podczas II wojny światowej.  
Przymusowo zwerbowany do „ludowego”  
Wojska Polskiego zdezerterował  
i aż do bohaterskiej śmierci w 1951 r.  
był postrachem bezpieki i komunistów  
w pow. ciechanowskim, przasnyskim  
i pułtuskim.



## Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”

Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” pochodził z rodziny zasłużonej dla sprawy niepodległości Polski. Urodził się 28 stycznia 1925 r. we wsi Zagroby (pow. Łomża) w rodzinie Adama i Stefanii z domu Świerczewskiej. Rodzina Dziemieszkiewiczów określana była w materiałach Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) jako „robotnicza”, przy czym zaznaczano jednak, że jego ojciec „walczył w szeregach białogwardzistów przeciwko Armii Czerwonej” (tj., jak można się domyślać – był uczestnikiem zbrojnych formacji walczących z bolszewikami podczas rosyjskiej wojny domowej 1917–1921). Nic więc dziwnego, że młody Dziemieszkiewicz otrzymał nie tylko patriotyczne wychowanie, ale też i twardą wewnętrzną formację. Przed wojną uzyskał wykształcenie podstawowe, w latach okupacji uczęszczał na tajne nauczanie w Makowie Mazowieckim – na poziomie szkoły średniej.

Rodzina Dziemieszkiewiczów zaangażowana była w konspiracyjną działalność niepodległościową prowadzoną przez Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), do których należeli dwaj bracia Mieczysława. Roman Dziemieszkiewicz „Adam” „Pogoda” w okresie okupacji niemieckiej pełnił funkcję Komendanta pow. Ostrołęka, a po tzw. wyzwoleniu był Komendantem pow. NSZ Ciechanów. Jednocześnie dowodził oddziałem partyzanckim, sformowanym w maju 1945 r. po akcji na siedzibę Urzędu Bezpieczeństwa (UB) w Krasnosielcu, w której odbito kilkudziesięciu więźniów i zlikwidowano 7 funkcjonariuszy bezpieki. Został zamordowany przez żołnierzy sowieckich jesienią 1945 r. w Ciechanowie. Jerzy Dziemieszkiewicz za przynależność do NSZ skazany był na 7 lat więzienia.

Po wejściu na Mazowsze Armii Sowieckiej, Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” został zmobilizowany do „ludowego” Wojska Polskiego. Wcielony do 1. zapasowego pułku piechoty w Warszawie, nie mogąc pogodzić się z tym co zobaczył w sformowanej przez komunistów armii – zbiegł z jednostki, powrócił w rodzinne strony i wstąpił w szeregi Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW). Tu początkowo skierowano go do patrolu PAS w pow. Ciechanów, sformowanego na terenie gm. Sońsk. Następnie trafił do oddziału partyzanckiego NZW dowodzonego przez ppor. Mariana Kraśniewskiego „Burzę” z Komenda Powiatu (KP) „Orawa” – Ostrołęka, gdzie dowodził drużyną.

Uczestniczył w wielu akcjach przeciwko funkcjonariuszom UB i ich agenturze oraz posterunkom Milicji Obywatelskiej (MO). Wiosną–latem 1946 r. oddział „Burzy” siedmiokrotnie zatrzymywał pociągi, rozbrajając niewłaściwie odnoszących się do ludności żołnierzy „ludowego” WP i funkcjonariuszy służb komunistycznych. W maju 1946 r. w zasadzce koło wsi Łodziska rozbił grupę operacyjną Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Ostrołęce, udającą się na akcje aresztowań w terenie. Została ona całkowicie rozbita. Spalono samochód, zabito dwóch milicjantów i przejęto dużą ilość broni.

Za odwagę i zasługi w działaniach zbrojnych „Rój” został na mocy rozkazu dowódcy NZW z 8 sierpnia 1945 r. odznaczony Krzyżem Walecznych, a w 1948 r. rozkazem komendanta „XVI” Okręgu NZW „Mazowsze” awansowany do stopnia st. sierż.. W drugiej połowie 1946 r. został włączony do oddziału PAS „XVI” Okręgu NZW, dowodzonego przez

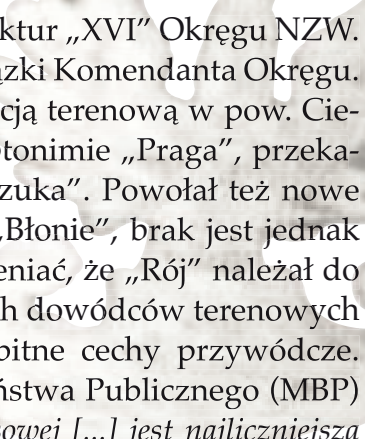
chor. Józefa Kozłowskiego „Lasa”, „Visa”. We wrześniu 1946 r. uczestniczył w operacji oddziałów NZW pod ogólnym dowództwem komendanta Okręgu kpt. Zbigniewa Kuleszy „Młota” na cukrownię w Krasińcu (jego grupa ubezpieczająca akcję urządziła zasadzkę, w którą wpadł pluton operacyjny MO z Ciechanowa).

Mieczysław Dziemiszkiwicz był przeciwnikiem ujawniania się w ramach tzw. amnestii ogłoszonej w 1947 r. przez komunistów. Wiosną 1947 r. definitywnie rozeszły się jego drogi i drogi komendanta „Młota”, który zdecydował się na zakończenie walki i ujawnienie się. „Rój” pozostał „w lesie” z grupą podkomendnych (jedną z ważniejszych akcji w tym okresie było opanowanie 3 kwietnia 1947 r. osady Karwacz i rozbicie posterunku MO).

Uczestniczył w odprawie kadry „XVI” Okręgu NZW zwołanej 20 maja 1947 r. w Olszynach (pow. Ostrołęka), w wyniku której zdecydowano o kontynuowaniu działalności zbrojnej i o wyborze nowego komendanta tej struktury. Zebrani komendanci powiatów i dowódcy oddziałów leśnych wybrali wówczas ze swego grona jako dowódcę – akowca przybyłego z Wileńszczyzny, chor. Kozłowskiego. W zreorganizowanym przez „Lasa” „XVI” Okręgu NZW (który zmienił wówczas krypt. na „Orzeł”) „Rój” objął funkcję Komendanta KP oznaczonego krypt. „Ciężki” i „Wisła” (obejmującego pow. Ciechanów oraz część pow. Płońsk i Mława). Był jednocześnie dowódcą oddziału partyzanckiego operującego na tym terenie. Jednostka ta, licząca przeciętnie 15–20 partyzantów, występowała zazwyczaj podzielona na dwa lub trzy patrole. Spośród ważniejszych akcji wykonanych przez oddział „Roja” w okresie od czerwca 1947 r. do sierpnia 1948 r. należy wymienić: rozbicie Posterunku MO w Barańcach 3 listopada 1947 r. i Gąsocinie 16 marca 1948 r., zasadzki na UB pod Gołyminem 22 listopada 1947 r. i pod Nasielskiem 28 listopada 1947 r. oraz walkę z grupą operacyjną Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i UB pod Pniewem Wielkim 12 lipca 1948 r. (w której po stronie komunistów poległ m.in. szef PUBP w Ciechanowie – por. Tadeusz Mazurowski). Podczas akcji w Gąsocinie rozbito posterunek MO, zniszczono agencję pocztową. Zdobyto kilka sztuk broni długiej, rozstrzelano aktywistów komunistycznych współpracujących z bezpieką. Oddział „Roja” zlikwidował w tym czasie kilkunastu szczególnie szkodliwych dla społeczeństwa funkcjonariuszy UB, MO i Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) oraz ponad dwudziestu współpracowników władz bezpieczeństwa (agentów i informatorów bezpieki), w starciach i potyczkach stoczonych przez jego oddział poległo kilkunastu żołnierzy KBW uczestniczących w operacjach pacyfikacyjnych na Mazowszu.

Po rozbiciu w czerwcu 1948 r. Komendy Okręgu „Orzeł” i schwytaniu przez bezpiekę chor. „Lasa”, kadra „powiatowa” znów wybrała nowego komendanta – chor. Witolda Boruckiego „Dęba”, „Babinicza” (ongiś żołnierza AK w Obwodzie Maków Mazowiecki). Kontakt „Roja” z Komendą „XVI” Okręgu NZW, występującą pod nowym krypt. – „Tęcza” – uległ wówczas znacznemu rozluźnieniu, jednak nadal sporządzał on sprawozdania i raporty dla dowództwa, a także utrzymywał bieżące kontakty z komendantami sąsiednich powiatów – „Orzycem” i „Rogiem”. Spośród ważniejszych akcji jego oddziału należy wymienić walki stoczone pod Wyřebem Karwackim 10 listopada 1948 r. i Szlasami Żalnymi 28 grudnia 1948 r. W marcu 1949 r. zdołał zlikwidować agenta bezpieki występującego pod ps. operacyjnym „Janek”, odpowiedzialnego za zadenuncjowanie oddziału „Orzyca”, zakończone zagładą tej grupy.

Rozbicie latem 1949 r. Komendy „XVI” Okręgu NZW „Tęcza” kierowanej przez Witolda Boruckiego „Babinicza” nie oznaczało jednak kresu działalności „Roja”. Ten dzielny dowódca nie tylko zdołał utrzymać się w swoim macierzystym powiecie, ale rozszerzył swe działania na teren sąsiednich powiatów.



Na przełomie 1949/1950 r. podjął próbę odbudowania struktur „XVI” Okręgu NZW. Zachowały się dokumenty, które sygnował jako pełniący obowiązki Komendanta Okręgu. „Rój” zachował dla siebie bezpośrednią komendę nad organizacją terenową w pow. Ciechanów i prawdopodobnie Pułtusk, zaś pow. Przasnysz o kryptonimie „Praga”, przekazał pod dowództwo chor. Stanisława Kakowskiego „Kaźmierczuka”. Powołał też nowe struktury, być może powiatowe, o kryptonimach „Puławy” i „Błonie”, brak jest jednak bliższych danych o ich lokalizacji i funkcjonowaniu. Można oceniać, że „Rój” należał do najwybitniejszych, najbardziej energicznych i zdeterminowanych dowódców terenowych „XVI” Okręgu NZW, posiadał zdolności organizacyjne i wybitne cechy przywódcze. W listopadzie 1949 r. w kierownictwie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) oceniano, że oddział „Roja”: *w okresie zaostrzającej się walki klasowej [...] jest najliczniejszą i najgroźniejszą bandą na terenie województwa [warszawskiego]*.

Swój oddział partyzancki, którego stan liczebny wahał się wówczas w granicach 15–20 żołnierzy, „Rój” podzielił na trzy patrole, dowodzone przez st. sierż. Ildelfonsa Żbikowskiego „Tygrysa”, st. sierż. Władysława Grudzińskiego „Pilota”, chor. Stanisława Kakowskiego. Warto przypomnieć także innych podkomendnych „Roja”. W latach 1949–1951, jak ustalił dr Krzysztof Kacprzak, w skład oddziału wchodził: kaprale Władysław Bukowski „Zapora”, Kazimierz Chrzanowski „Wilk”, st. strz. Bronisław Gniazdowski „Mazur”, st. strzel. Piotr Grzybowski „Jastrząb”, Bronisław Kaczmarczyk „Kogut”, plut. Lucjan Krępski „Rekin”, Edmund Milewski „Olgierd”, Wincenty Morawski „Rota”, kpr. Henryk Niedziałkowski „Huragan”, kpr. Józef Niski „Brzoza”, Bronisław Olewnicki „Zajac”, Alfred Olszewski „Niedźwiedź”, Tadeusz Sowiński „Sokół”, st. strz. Czesław Wilski „Zryw”, st. strz. Hieronim Żbikowski „Twardowski”. W skład patrolu „Kaźmierczuka” wchodził: Kazimierz Kakowski „Henryk” (syn dowódcy patrolu), Włodzimierz Miączyński „Szary”, Lech Ślesicki „Łuska”, „Skowronek”, Mieczysław Kamiński „Biały”, Rajmund Chmieliński, Tadeusz Olkowski „Koniczynka”, Hieronim Piłkowski „Lis” i Witold Smoliński „Struk”.

Wieloletnie trwanie oddziału i odnoszone przezeń sukcesy były także zasługą najbliższych współpracowników komendanta „Roja” – dowódców patroli w jego oddziale. „Kaźmierczuk” (rocznik 1889) pochodził z mazowieckiej szlachty zaściankowej. Uczestniczył w rozbijaniu Niemców w 1918 r., a w latach 1919–1921 służył w WP, m.in. w łączności przy Sztapie Generalnym oraz w tzw. oddziałach „defensywnych”, wypełniających zadania specjalne podczas odwrotu armii polskiej. Podczas służby osobiście poznał marszałka Józefa Piłsudskiego, bywał służbowo w Belwederze. Po demobilizacji gospodarował na własnym zagonie. Konspiracyjną działalność niepodległościową prowadził od 1940 r. – charakterystyczne, iż mimo członkostwa w Stronnictwie Narodowym (SN) należał do Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej (ZWZ-AK), a nie do NSZ. W AK dowodził placówką konspiracyjną na terenie gm. Chojnowo. Od 1944 r. ukrywał się przed aresztowaniem. Po „wyzwoleniu” kontynuował działalność niepodległościową w ramach Obwodu Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK) Przasnysz krypt. „Las”. W końcu 1946 r., po rozbiciu mazowieckiego ROAK przez bezpiekę, przeszedł do „XVI” Okręgu NZW. Po rozbiciu Komendy „XVI” Okręgu NZW w lecie 1949 r. działał w strukturach podlegających „Rojowi”, który mianował go Komendantem KP „Praga” (Przasnysz) i zarazem dowódcą kilkusobowego patrolu partyzanckiego, wchodzącego w skład jego oddziału. W grudniu 1949 r. zdekonspirowany i zagrożony aresztowaniem przeszedł na stałe do partyzantki. W latach 1949–1951 uczestniczył w licznych akcjach dywersyjnych przeprowadzonych przez oddział „Roja”, m.in. 19 października 1949 r. w opanowaniu osady Czernice Borowe



*Oddział Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”  
(stoi w środku w górnym rzędzie)  
z Narodowego Zjednoczenia Wojskowego,  
okolice Ciechanowa, 1948 r.*



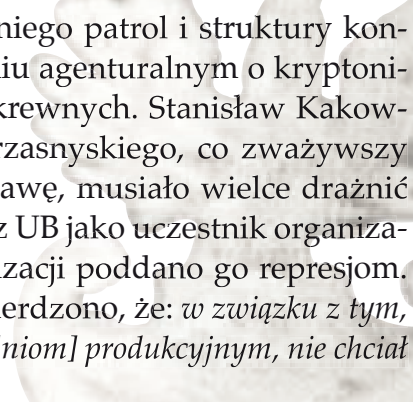








*Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” (z lewej) z kadrą oddziału*



i rozbiciu tamtejszego posterunku MO. Dowodzony przez niego patrol i struktury konspiracyjne rozpracowywane były w odrębnym rozpracowaniu agenturalnym o kryptonimie „Rozbitki”. Objęło ono 31 osób z grona jego rodziny i krewnych. Stanisław Kakowski cieszył się dużym autorytetem wśród ludności pow. przasnyskiego, co zważywszy jego patriotyczną i konsekwentnie antykomunistyczną postawę, musiało wielce drażnić lokalne władze. Jeszcze zanim został zdekonspirowany przez UB jako uczestnik organizacji niepodległościowej, za oporną postawę wobec kolektywizacji poddano go represjom. W sporządzonej w PUBP w Przasnyszu charakterystyce stwierdzono, że: *w związku z tym, że ww. był wrogiem oficjalnym [i] występował przeciwko spółdz[ielniom] produkcyjnym, nie chciał płacić podatków, została zabrana mu ziemia.*

W 1951 r. w „lesie” towarzyszył mu syn Kazimierz (rocznik 1927, nauczyciel z Zawad). Pełna determinacji działalność konspiracyjna i partyzancka Stanisława Kakowskiego nie była wynikiem przypadkowego splotu okoliczności, lecz świadomych, przemyślanych decyzji (w swych notatkach zapisał m.in., że *wolności za darmo nikt nikomu nie da*).

Grudziński (rocznik 1927) należał do pokolenia synów chor. „Kaźmierczuka”. Pochodził z rodziny rolniczej, zamieszkałej w Ruszkowie (gm. Gołymín, pow. Ciechanów). Naukę przerwana przez wojnę podjął ponownie w 1945 r. Jego pseudonim wiązał się z młodzieńczymi pasjami – już jako gimnazjalista ukończył dwumiesięczny kurs szybowcowy w Pińczowie. Zetknięcie się w szkole z systemem brutalnej indoktrynacji politycznej skłoniło go do podjęcia decyzji o wstąpieniu do partyzantki. Nawiązał kontakt z oddziałem „Roja”, do którego wstąpił we wrześniu 1947 r. Początkowo służył jako szeregowy żołnierz. Za dzielną postawę był kilkakrotnie awansowany, powierzono mu też dowództwo jednego z patroli. Uczestniczył w większości akcji bojowych oddziału „Roja” wykonanych w latach 1948–1951. W „lesie” prowadził dziennik i napisał wiele wierszy, nacechowanych prostą religijnością i kultem Matki Boskiej. W Wielką Sobotę 1950 r. zapisał m.in.: *Iluż kolegów świąt nie doczekało/ z którymi razem komunistów biłem/ Nas starych partyzantów mało pozostało/ Nie wiem dlaczego Ty mnie Boże chowasz? [...] Tak sobie często marzę, koledzy przyjdę i ja do Was/ Więc czekajcie na mnie/ Wstawcie się do Boga, to spotkamy się w niebie.*

Ildefons Żbikowski „Tygrys” (rocznik 1925) pochodził ze wsi Bartoły (pow. Ciechanów), gdzie jego rodzice mieli 12-hektarowe gospodarstwo. W okresie okupacji niemieckiej należał do NSZ. W 1945 r. służył w oddziałach partyzanckich dowodzonych przez por. Romana Dziemieszkiewicza i Czesława Czaplickiego „Rysia”, uczestnicząc w wielu akcjach skierowanych, m.in. na placówkę UBP w Krasnosielcu. Po zdemobilizowaniu oddziału „Rysia” w sierpniu 1945 r. podjął próbę powrotu do cywilnego życia i rozpoczął naukę w gimnazjum mechanicznym w Iłowie, pow. Działdowo, utrzymując jednak kontakty z NZW. W lecie 1947 r., podczas pobytu na wakacjach u rodziców, nawiązał kontakt z oddziałem Mieczysława Dziemieszkiewicza, do którego wstąpił we wrześniu 1947 r. Początkowo służył jako zbrojmistrz grupy. W raporcie do Komendy Okręgu z 28 kwietnia 1948 r. „Rój” udzielił mu pochwały *za dzielność i poświęcenie w pracy konspiracyjnej, jak i w oddziale*. Był kilkakrotnie awansowany. W początkach 1948 r. „Rój” powierzył mu funkcję dowódcy jednego z patroli wchodzących w skład dowodzonego przez siebie oddziału. W charakterystyce Ildefonsa Żbikowskiego sporządzonej w PUBP w Ciechanowie stwierdzono, że: *jest on zupełnie otumaniony przez swe dowództwo i wiernie wykonuje swe obowiązki jako bandyta, jest odważny i tajemniczy*. Uczestniczył w większości akcji bojowych przeprowadzonych przez oddział „Roja”. W walce stoczonej 12 lipca 1948 r. pod Pniewem Wielkim stracił wprawdzie 2 poległych, ale zadał UBP i KBW znaczne straty (wśród zabitych był



szeF PUBP w Ciechanowie por. Tadeusz Mazurowski). Już po śmierci Ildefonsa Żbikowskiego, jego czteroosobowa rodzina (rodzice i dwoje rodzeństwa) poddana została przez władze bezprawnym represjom – na mocy uchwały Gminnej Rady Narodowej (GRN) z 26 września 1950 r. wysiedlono ją z miejsca zamieszkania w Bartołodach, a jej gospodarstwo zagarnęło państwo.

Wszyscy trzech wymienieni dowódcy patroli oddziału „Roją” polegli w walkach z UB i KBW w latach 1950–1951.

Z początkiem 1950 r., chcąc odciążyć pow. ciechanowski poddawany stale terrorystycznym operacjom UBP wymierzonym w ludność cywilną, „Rój” rozszerzył działalność organizacyjną na teren pow. Pułtusk i Nowy Dwór Mazowiecki, z których uczynił w tym okresie swoją podstawową bazę operacyjną. Reaktywował jako swą siatkę wielu „pozostających w uśpieniu” uczestników dawnych struktur terenowych pułtuskiego NSZ. Rozpracowanie przeciwko „Rojowi”, prowadzone przez PUBP w Pułtusku pod kryptonimem „PK-1” ustaliło 215 osób tworzących siatkę „obsługującą” jego oddział na terenie tego powiatu. SzeF PUBP w Pułtusku stwierdzał m.in.: *Banda „Roją” w 1948 r. nawiązała kontakty z siatką organizacyjną NZW, która to pozostała po likwidacji bandy „Siekiera” i nie była przez nas aktywnie rozpracowywana, co posłużyło do zbudowania silnej siatki przez bandę „Roją”, która śmiało grasowała na terenie tut[ejszego] powiatu, terroryzując i dokonując mordów na aktywnych działaczach.*

Oddział „Roją” objął swymi działaniami znaczny obszar woj. warszawskiego, gdyż okresowo – wiosną i jesienią 1950 r. przechodził także za Wisłę – na teren pow. Wołomin, Otwock, Mińsk Mazowiecki, a nawet Garwolin. Warto wspomnieć, że na terenie pow. garwolińskiego przygotował porwanie gen. Piotra Jaroszewicza, z zamiarem wymienienia go na więźniów aresztu ciechanowskiego PUBP. Akcja ta, niestety – nie udała się. Samochód z komunistycznym dygnitarzem przejechał kilkanaście minut wcześniej, zanim partyzanci zajęli stanowiska na szosie warszawskiej, w miejscu wskazanym przez terenowych współpracowników. Wykonał też na tych terenach szereg akcji zaopatrzeniowych, zdobywając w spółdzielniach i instytucjach państwowych środki potrzebne do codziennego funkcjonowania grupy (m.in. w Lubinach k. Kołbieli i w Pustelniku).

Należy odnotować, że Mieczysław Dziemieszkiewicz podjął próbę koordynacji rozproszonych inicjatyw niepodległościowych, usiłując nawiązać kontakt z innymi dowódcami partyzanckimi utrzymującymi się jeszcze w polu i kontynuującymi działalność organizacyjną nawet poza Mazowszem – Hieronimem Rogińskim „Rogiem” w pow. ostrołęckim i kolneńskim, Wacławem Grabowskim „Puszczykiem” w pow. mławskim i działdowskim (skierował do tej grupy, w celu jej wzmocnienia, dwóch swoich żołnierzy) oraz Janem Kmiołkiem „Wirem” w pow. ostrowskim i pułtuskim. Nie udało mu się jednak sformowanie nowego, jednolitego centrum dowódczego, obejmującego wszystkie wymienione grupy i oddziały. Jednak już sam fakt nawiązania i utrzymywania kontaktów pomiędzy nimi wydaje się poważnym osiągnięciem organizacyjnym.

W maju 1950 r., występując jako Komendant Okręgu, tak zwracał się do żołnierzy NZW: *Koledzy! Pomimo że straszny wróg wszelkimi metodami stara się nas zniszczyć, my ufni w moc Boską idziemy zawsze naprzód i z każdym krokiem zbliżamy się do chwili zwycięstwa. [...] Koledzy, nie zrażajmy się nawet tym, gdy giną nasi koledzy. Bracia, to są ofiary, po których zbliżamy się do zwycięstwa. Do celu, do którego dążymy, nic nas nie może powstrzymać. My, Narodowcy, idziemy testamentem gen. Sikorskiego i kontynuować go będziemy aż do końca wojny, aż do zwycięstwa. Koledzy, każdy z Was musi być dobrym żołnierzem, dowódcą i kolegą, bo gdy przyjdzie chwila, że zginie Wasz dowódca, nie hamujcie pracy, a szercie Narodową Organizację*



*Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”  
na czele oddziału*





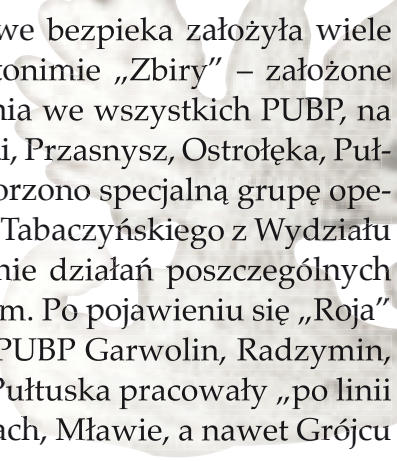
*jako Apostołowie, głosząc słowo Boże wśród pogan. A więc do czynu Bracia Koledzy. Życzę Wam pomyślnej pracy, z Bogiem.*

Z kolei w sierpniu 1950 r. tak pisał w proklamacji skierowanej do ludności cywilnej Mazowsza, wyjaśniając jej cele walki prowadzonej przez ostatnich niepodległościowych partyzantów: *Bracia Polacy!!! Spośród wszystkich narodów świata my Polacy winniśmy umieć najlepiej ocenić znaczenie i wartość słowa wolność. Dzieje przeszłości i naszego narodu dowodzą, jak dużo i ciężko o wolność tę walczyli nasi przodkowie. Jak bohatersko ginęli powstańcy z różnych okresów czasu. Z ich to właśnie krwi w 1918 r. wyrasta i rozkwita nam kwiat wolności, po której już dwadzieścia niespełna lat sięga dwóch drapieżców, odwiecznych gnębieli Narodu Polskiego. Pamiętamy dokładnie rok 1939. Ogrom krzywd, który dziś przybrał niespodziewane rozmiary, zmusza nas do samoobrony. Stawia nas w szeregach państw bloku zachodniego. Dyktuje nam hasła związane ściśle z przyszłością Narodu naszego. Polacy, musimy wytrwać aż do końca. Bracia, nie wolno nam spocząć ani na chwilę. Wszyscy na front do walki z komuną w Polsce. Polacy i Polki, jednoczmy się, żyjmy w zgodzie, nie zdradzajmy tajemnic, które tak często decydują o naszym spokoju, o naszej wolności. Pamiętaj, bluźniercy zginą. Cóż wówczas będzie z tobą, o ile dziś im służysz? Zwróć bracie oczy swe na zachód na wielki front Bloku Chrześcijańskiego.*

*Pamiętaj! Armia Podziemna żyje i walczy o wolność Narodu Polskiego i walczyć będzie aż do zwycięstwa. Armia Podziemna zwalcza wszystkie organizacje w obecnej Polsce. Zwalcza handel zrzeszeniowy i demokratyczny [sic! – komunistyczny], gdyż za tym wszystkim kryje się komuna. Decyduj się więc drogi bracie! Wybieraj pomiędzy złym i dobrym. Z nami lub przeciw nam. Niech żyje Zachodni Blok Chrześcijański!!! Wojna blisko, a z nią koniec tyranii komunistycznej!*

Można oceniać, że akcje przeprowadzane przez „Roja” miały znaczny ciężar gatunkowy, gdyż uświadamiały władzom komunistycznym, iż pomimo rozbicia Komendy „XVI” Okręgu NZW – walka się jeszcze nie skończyła. „Rój” dążył do tego, by wystąpienia jego oddziału miały też charakter propagandowy. Tak było m.in. 19 października 1949 r., gdy opanował osadę Czernice Borowe (pow. Przasnysz) i rozbił posterunek MO (4 zabitych funkcjonariuszy), 6 listopada 1949 r., gdy zatrzymał pociąg na stacji Gołotczyzna (pow. Ciechanów) i zlikwidował funkcjonariusza UBP i politruka „ludowego” WP, przeprowadzając jednocześnie wystąpienie propagandowe wobec pasażerów i ludności. Tak też było 28 sierpnia 1950 r., gdy na stacji w Pomiechówku zatrzymał pociąg, zlikwidował czterech funkcjonariuszy MO i Służby Ochrony Kolei (SOK), urządzając po zakończeniu akcji wiec dla pasażerów i ludności. Można oceniać, że to ostatnie wystąpienie, mające miejsce tuż pod Warszawą, było dla władz komunistycznych prawdziwym wstrząsem. Duże wrażenie, zarówno na władzach, jak i na ludności, wywarło wkroczenie 18 lutego 1950 r. patrolu partyzanckiego dowodzonego przez „Roja” do osady Winnica (pow. Pułtusk), gdzie zlikwidowano komendanta ORMO i dokonano rekwizycji w UG, oraz wejście patrolu „Pilota” 27 kwietnia 1950 r. do osady Pokrzywnica (gm. Gzowo, pow. Pułtusk), gdzie doszło do kolejnej potyczki z milicją. Spośród innych akcji „Roja” można wymienić np. udany wypad na bank w Nasielsku 15 stycznia 1951 r., zakończony pomyślną potyczką z pościgiem we wsi Toruń (pow. Nowy Dwór Mazowiecki), a także wiele likwidacji funkcjonariuszy UB i MO, poborców podatków, agentów UB i szkodliwych dla miejscowego społeczeństwa aktywistów komunistycznych. O tym, jakie przerażenie „Rój” budził wśród przedstawicieli komunistycznego aparatu władzy świadczy epizod mający miejsce podczas wspomnianej potyczki we wsi Toruń w styczniu 1951 r. Otóż, gdy „Rój” i towarzyszący mu partyzant ruszyli na tyralierę obławy, prowadząc ogień z automatów, funkcjonariusze UB i MO zalegli, chowając się po rowach i zakamarkach wioski (później tłumaczyli się zacięciami broni lub wyczerpaniem amunicji).





Na oddział „Roja” i związane z nimi struktury terenowe bezpieczeństwa założyła wiele rozpracowań: „centralne” rozpracowanie obiektowe o kryptonimie „Zbiry” – założone 24 listopada 1949 r. na oddział partyzancki oraz rozpracowania we wszystkich PUBP, na których terenie „Rój” działał – Ciechanów, Maków Mazowiecki, Przasnysz, Ostrołęka, Pułtusk, Nowy Dwór Mazowiecki, Sierpc, Płońsk. W 1950 r. utworzono specjalną grupę operacyjną z siedzibą w Pułtusku, kierowaną przez por. Ryszarda Tabaczyńskiego z Wydziału III WUBP w Warszawie, której zadaniem było koordynowanie działań poszczególnych PUBP prowadzonych przeciwko „Rojowi” i jego pododdziałom. Po pojawieniu się „Roja” na wschodnim brzegu Wisły rozpracowanie założono też w PUBP Garwolin, Radzymin, Wołomin i Mińsk Mazowiecki. Na rzecz grupy operacyjnej z Pułtuska pracowały „po linii «Roja»” PUBP w Ostrowi Mazowieckiej, Sochaczewie, Włochach, Mławie, a nawet Grójcu i Węgrowie.

Do likwidacji „Roja” użyto grupy agenturalnej o kryptonimie „V Kolumna”, złożonej z członków Podziemia – agentów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP), denuncjujących lub mordujących na zlecenie resortu dawnych towarzyszy broni. Grupa ta, mająca na swym koncie zamordowanie komendanta „Babinicza”, dowódców oddziałów „Szarego”, „Chrobrego” i „Jarzyny” oraz „wystawienie” bezpiecze oddziału „Mrówki” – w walce z „Rojem” nie odniosła jednak sukcesów i sama została skrytobójczo zlikwidowana przez bezpiekę w lipcu 1950 r. Kolejną grupę złożoną z trzech agentów, monitorowanych przez kilku funkcjonariuszy UB, wprowadzono do akcji jesienią 1950 r. W tym samym czasie grupę „mieszana” w składzie dwóch funkcjonariuszy UB i agent – były żołnierz NSZ – wprowadził do akcji PUBP w Ciechanowie.

Do rozpracowania „Roja” i jego oddziału użyto bardzo licznej agentury – łącznie przez główne rozpracowanie przewinęło się 324 agentów i informatorów, z których w trakcie pracy wyeliminowano z różnych względów 86, pozostawiając „w służbie” 238. Znaczną część spośród nich stanowili ludzie zmuszeni do współpracy groźbą represji wobec siebie lub swoich rodzin. Ewentualna odmowa oznaczała wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego (WSR): wieloletnie więzienie, konfiskatę całego mienia i w efekcie ruinę życia całej rodziny. Agenci tacy pracowali dla komunistów niechętnie i na ogół nie składali istotnych donosów, z ich charakterystyk wynika też, że niektórzy wręcz uchylali się od „współpracy”. Niestety – byli i tacy, którzy w swych donosach dali UB cenny materiał. W efekcie można powiedzieć, że mają krew na rękach – bowiem w wyniku ich donosów polegli żołnierze Podziemia, a dziesiątki, nawet setki mieszkańców mazowieckich wiosek zostało aresztowanych i postawionych przed komunistycznymi sądami.

Komuniści, bezradni wobec partyzantki „Roja” w otwartych starciach i wielkich obławach, odnosili sukcesy właśnie dzięki tzw. pracy operacyjnej, tj. donosom agentów. 25 lutego 1950 r. grupa operacyjna UB i KBW osaczyła patrol „Tygrysa” kwaterujący w gospodarstwie państwa Kołakowskich we wsi Osyski (gm. Bartołydy, pow. Ciechanów). Doszło do niezwykle zaciętej walki w płonących zabudowaniach, gdyż gospodarstwo Kołakowskich zostało podpalone przez żołnierzy KBW. Jeden z charakterystycznych epizodów tego starcia opisany został w raporcie dowódcy grupy operacyjnej KBW: *Banda ponownie otworzyła ogień, wydano rozkaz podpalenia sterty, w międzyczasie jeden z bandytów wybiegł z kryjówki do stodoły drugim wejściem, o którym nie było wiadomo, skąd zabił strz. Zientalaka, który zajmował stanowisko za stodołą. Drugi bandyta w tym czasie wszedł na strych stajni, obstrzelując obstawę, pozostali bandyci prowadzili ogień w kierunku podwórza. Zapalone zabudowanie poczęło się walić, zmuszając bandytów do ucieczki na podwórze, gdzie jeden z bandytów krzyknął: „My ginimy za Polskę Narodową, a wy za co komuniści?” Na to*



st. strz. Ratajczak odpowiedział: „Wy giniecie za Polskę kapitalistyczną, a my walczymy za Polskę Robotniczo-Chłopską, za Polskę Ludową”, po czym bandyci [...] zostali zabici.

Cokolwiek by nie rzec, dziś możemy jednoznacznie ocenić, iż chłopscy partyzanci „Roja” ginęli za wolną, niepodległą Polskę. Za co lub w imię czego ginęli komuniści i ludzie pozostający w ich służbie? Niezależnie od złożonych, indywidualnych motywacji – odpowiedź musi brzmieć – za dyktaturę PZPR.

W walce w Osyskach padł cały czteroosobowy patrol „Tygrysa”. Prócz dowódcy polegli: „Brzoza”, „Huragan” i „Zapora”. Grupa operacyjna atakująca partyzantów straciła 2 zabitych i 3 ciężko rannych. Niestety, zemsta komunistów dosięgła rodzinę Kołakowskich, u których żołnierze „Roja” kwaterowali. Wszyscy zostali aresztowani, a trzy osoby z tej rodziny – zamordowane. Dwa miesiące później kara za zdradę i śmierć partyzantów dosięgła miejscowych informatorów bezpieczeństwa. Podkomendni „Roja” zlikwidowali sołtysa tej wioski – agenta UBP o pseudonimie „Znajomy” oraz jego żonę.

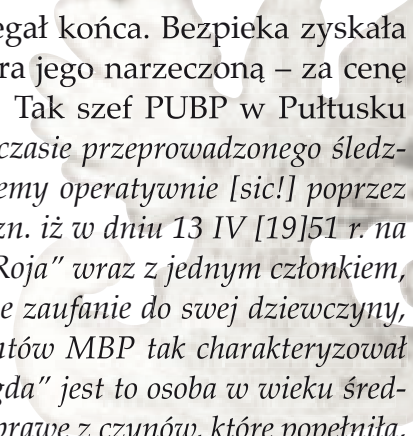
Patrol „Pilota” także padł ofiarą „pracy operacyjnej” bezpieczeństwa – czyli donosów tajnych współpracowników UB. Na podstawie informacji dostarczonych przez agenturę grupa operacyjna KBW i UB zlokalizowała go 23 czerwca 1950 r. i zlikwidowała w Popowie Borowym (pow. Pułtusk). W obławie uczestniczyło blisko 2 tysiące żołnierzy KBW, wspieranych przez samoloty koordynujące ruchy pododdziałów. Partyzanci podjęli próbę wycofania się – „Pilot” osłaniał ich ogniem broni maszynowej, dopóki nie został ranny. Okrażeni – spalili swe dokumenty i bronili się do wyczerpania amunicji. Wiedząc, że znajdują się w sytuacji bez wyjścia – najprawdopodobniej popełnili samobójstwo – wszyscy mieli rany postrzałowe na skroniach. Wraz z Grudzińskim polegli: Chrzanowski, Wilski i Hieronim Żbikowski „Gwiazda”.

„Rój” przetrwał kolejną zimę spędzoną w niezwykle ciężkich, surowych warunkach, nocując u zaprzyjaźnionych gospodarzy, choć zdarzały się i noce pod gołym niebem



Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”, po środku z pepeszą w dłoni





na mrozie. Kres jego żołnierskiej drogi powoli jednak dobiegał końca. Bezpieka zyskała bowiem w tym okresie nowy atut, werbując jako informatora jego narzeczoną – za cenę zwolnienia z więzienia aresztowanych wcześniej rodziców. Tak szef PUBP w Pułtusk opisał w jednym z dokumentów zaistniałą sytuację: [...] w czasie przeprowadzonego śledztwa wchodzimy na kochankę bandyty „Roja”, którą wykorzystujemy operatywnie [sic!] poprzez wciągnięcie jej do współpracy. Wynik werbunku był pozytywny, tzn. iż w dniu 13 IV [19]51 r. na skutek zameldowania złożonego przez tegoż agenta likwidujemy „Roję” wraz z jednym członkiem, tj. bandytą ps. „Mazur”. Istotnie, okoliczność, iż „Rój” miał pełne zaufanie do swej dziewczyny, przesądziła o skuteczności działań informatorki. Jeden z dokumentów MBP tak charakteryzował osobę, która przyczyniła się do wydania „Roja”: „Ag[entka] „Magda” jest to osoba w wieku średnim, panna [...], jest dość inteligentna. [...] Zdaje sobie dokładnie sprawę z czynów, które popełniła, utrzymując stały kontakt z „Rojem”, wiedząc co jej za to grozi, obecnie za popełnione czyny zdecydowała się oddać „Roję”, mając ku temu szerokie możliwości, ponieważ „Rój” darzy ją kompletnym zaufaniem, co świadczy o tym, że stawiał jej kilkakrotnie propozycję wyjścia za mąż i wstąpienia do bandy, jak i częstego przebywania u niej.

Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”, zadenuncjowany przez wspomnianą agentkę, poległ 13/14 kwietnia 1951 r. wraz ze swym podkomendnym Gniazdowskim w walce z grupą operacyjną UB i KBW w Szyszkach, gm. Kozłowo, pow. Pułtusk. Przeciwko dwóm żołnierzom NZW rzucono do akcji setki żołnierzy KBW i funkcjonariuszy UB. Starzy mieszkańcy Szyszek do dziś opowiadają o kilku liniach tyralier „wojska” okrążających obszar operacji. Nad rejonem objętym przez obławę krążyły samoloty wojskowe, zrzucając flary oświetlające teren. Partyzanci, mimo zupełnie beznadziejnej sytuacji, nie złożyli broni i podjęli próbę wyrwania się z „kotła”. Nasycenie terenu wokół ich kwatery wojskiem i UB było tak silne, iż nie mieli najmniejszych szans. Ostrzelani z broni maszynowej przez żołnierzy KBW padli. „Rój” zginął na miejscu, „Mazur” trafiony w nogę i pachwinę żył jeszcze. Dowódca jednostki KBW uczestniczącej w operacji tak opisał ostatnie chwile walki: *Na rozkaz d[owód]cy baonu ogień [został] przerwany, który trwał od trzech do czterech minut. W dalszym ciągu teren oświetlono rakietami w celu zorientowania się w sytuacji, w tym czasie zauważono w odległości około 45 metrów ustawiony na nóżkach rkm i skierowany lufą w kierunku obstawy oraz leżących obok niego dwóch bandytów. Słyszac jęki, dowódca batalionu kpt. Goraj zdecydował: wysłać grupę w sile trzech ludzi + pies służbowy (ppor. Śmiałowski) w celu ujęcia jeszcze jednego bandyty. W czasie zbliżania się grupy do rannego usłyszano z ich strony pistoletowy strzał, dowódca baonu, licząc się ze stratami, na linię obstawy wycofał grupę [...].*

„Rój” i jego żołnierze budzili tak wielką obawę wśród funkcjonariuszy resortu, że nawet ciężko ranny partyzant wydawał się im nadal groźny. Inaczej ostatnie chwile „Roja” opisał jeden z mieszkańców wsi Szyszki, zatrzymany przez KBW: *W niebo wystrzeliła czerwona rakietka. I w tej sekundzie zaczęło się piekło. Z wszelkiej posiadanej broni żołnierze zaczęli strzelać do zabudowań, w których przebywał „Rój”. Powstał taki huk, że wydawało się, że ziemia drży i łamie się. Wówczas z oświetlonych rakietami budynków wyszli dwaj mężczyźni. Skierowali się w stronę pobliskiej drogi, widocznie zamierzali podążyć do wspomnianego lasu. Jeden z nich szedł wyprostowany nieco przodem, drugi w pewnej odległości z tyłu – pewnie go ubezpieczał. Pierwszy uszedł kilkadziesiąt kroków, drugi jakby porażony piorunem – drgnął i upadł. Wtedy główny dowódca obławy zza krzaka tarniny krzyknął: „Podać po linii – przerwać ogień – brać żywcem!”. Żołnierze powtarzali komendę: „Przerwać ogień, przerwać ogień...”. Po krótkiej chwili nastąpiła głucha cisza. Od tej nagłej ciszy aż szumiąco w skroniach. Wszyscy patrzyliśmy na przedpole. Drugi partyzant idący z tyłu zachwiał się i zaczął ciągnąć jedną nogę. Przewracał się, wstawał, próbował skakać na drugiej, zdrowej nodze. Dowlóknął się do leżącego kolegi, chwycił jego*









*Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”,  
z lewej strony przed frontem oddziału*







pistolet i strzelił sobie w skroń. To był ostatni strzał w czasie oblawy. W tej potwornej ciszy ten strzał zabrzmiał jak trzask łamanej gałęzi. Któryś z oficerów krzyknął: „Zdążył się dobić, s...syn!”.

Ciała komendanta „Roja” i poległego wraz z nim „Mazura” zostały zabrane przez UB i zakopane w nieznanym dotychczas miejscu.

Gdy przeglądamy tomy materiałów wytworzonych przez bezpiekę podczas jej wieloletniej walki z „Rojem”, nasuwa się skojarzenie, iż okazał się on jednym z najlepszych, najwybitniejszych dowódców antykomunistycznej partyzantki niepodległościowej na Mazowszu. Był człowiekiem o twardej, wyraźnej, ideowej postawie. Charakteryzowała go wytrwałość i konsekwencja. Wybornie sprawdzał się jako dowódca oddziału operującego w polu, choć równie umiejętnie budował sobie zaplecze konspiracyjne. Cechy osobowe Mieczysława Dziemieszkiewicza sprawiały, iż cieszył się dużą popularnością wśród partyzantów i patriotycznie nastawionej ludności Mazowsza. Jeden z jego podkomendnych w poświęconym mu wierszu w marcu 1948 r. napisał m.in.: *Kto raz go widział, ten z pamięci/ już jego rysów nie wymaże/ kto raz z nim walczył, ten pójdzie/ gdzie tylko on rozkaże/ [...] Potomność powie o nim dobrze/ i sławy mu nie ujmie/ nie zginie Jego dobre imię/ w innych nieprawych tłumie/ [...]*.

Komuniści uczynili wiele, by zatrzeć nie tylko dobrą pamięć o komendancie „Roju”, ale w ogóle jakąkolwiek pamięć o nim i jego żołnierzach. Był on jednym z najzacieklej i najbrutalniej atakowanych przez propagandę komunistyczną dowódców Podziemia.

Poległ „Rój” – ale ostatni jego żołnierze nadal trwali na placu boju. Nadal funkcjonowała zbudowana przez niego organizacja terenowa i „chodzili” jego podkomendni. Dopiero 14 października 1951 r. bezpieka dzięki donosowi zdrajcy – agenta UB, zlokalizowała ostatni patrol oddziału „Roja”, dowodzony przez „Kaźmierczuka”. Partyzanci zostali okrążeni we wsi Kadzielnia (pow. Przasnysz) przez kilkusetosobową grupę operacyjną KBW i UBP. Wynik walki był z góry przesadzony – w czasie gwałtownej wymiany ognia dwóch partyzantów padło podczas próby przebicia, zaś sam „Kaźmierczuk”, niezłomny uczestnik walk z okresu odzyskiwania niepodległości i wojny bolszewickiej – broniąc się w płonącej stodole – ostatnią kulę przeznaczył dla siebie.

Zaplecze społeczne, jakie zbudował sobie „Rój” na Mazowszu, pomimo jego śmierci i masowych aresztowań, jeszcze długo stanowiło poważny problem dla miejscowych władz komunistycznych. W połowie marca 1952 r. szef PUBP w Pułtuskach raportował do naczelnika Wydziału III WUBP w Warszawie: *Według ostatnio uzyskanych materiałów niektórzy meliniarze i członkowie siatki prowadzą nadal wrogą działalność, gdzie uwydatnia się to wyraźnie na terenie gm[iny] Gołębie we wsi Dziarno, Kosiorowo i Słoneczewo. Meliniarze ci nie wywiązują się z akcji prowadzonych przez rząd i partię, a nawet [ją] sabotują. [...] Stąd wynika, że niektórzy meliniarze i członkowie siatki bandyckiej nie zaprzestali swojej wrogiej działalności, a przejawiają ją nadal w różnych formach. Element ten jest podatny na zbudowanie nowej bandy.*

Zaskakujące, że w 8 lat po zakończeniu wojny, po okresie krwawego czerwonego terroru i rozbiciu struktur niepodległościowych – mieszkańcy Mazowsza, według oceny przedstawicieli „ludowej władzy”, nadal byli gotowi popierać i wręcz organizować niepodległościową, antykomunistyczną partyzantkę! Nasuwa się tu bardzo prosta ocena – to właśnie owo nastawienie zwykłych mieszkańców mazowieckiej wsi tłumaczy długotrwałość oporu przeciwko obcej, niechcianej władzy.

Po ustaniu dyktatury PZPR i odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1989 r., staniem ludzi, którzy zachowali o komendancie „Roju” dobrą pamięć, na ścianie kościoła w Szyszkach odsłonięta została tablica pamiątkowa poświęcona jemu oraz innym żołnierzom Polski Podziemnej, poległym w walce z komunistycznym reżimem.